

Stefan Pastuszewski  
(Bydgoska Szkoła Wyższa, Bydgoszcz, Polska)

## **Starania Ignacego Wysoczańskiego o sakrę biskupa staroprawosławnego w połowie XX wieku.**

### **Ignacy Wysoczański's efforts to achieve the title of an Old Believer bishop in the middle of the 20<sup>th</sup> century.**

**Streszczenie:** Poszukujący dla siebie miejsca w tyglu wyznaniowym Polski, greckokatolicki Bojko, o wątpliwej starokatolickiej sakrze biskupiej, Ignacy Wysoczański (1901-1975) dość poważnie w pierwszym dziesięcioleciu drugiej połowy XX wieku „zamieszal” w napiętych relacjach pomiędzy białokrynicką Archiepiskopią Moskiewską a Metropolią Białokrynicką w Braile. Jego bezkompromisowe dążenie do utworzenia „własnego” Kościoła i niekonwencjonalne metody działania jeszcze bardziej zamroziły, blokowane przez władze komunistyczne, stosunki między obydwoma segmentami popowoszczyzny. I. Wysoczański w 1957 roku wyjechał do Rumunii, gdzie został przyjęty do Cerkwi Staroobrzędowej w randze protojereja przez metropolitę białokrynickiego Tichona, który zapewne chciał w ten sposób umiędzynarodowić – na przekór Moskwie – swoją jurysdykcję. Być może udzielona została też warunkowo chirotonia, albo tylko jej zapowiedź i I. Wysoczański funkcjonował jako *narieczonnyj jepiskop*. Akt ten zakwestionował arcybiskup moskiewski Fławian. Świętobliwy Synod w 1961 roku w Moskwie również zanegował ów akt i orzekł, że I. Wysoczański nie ma nic wspólnego z Cerkwią Staroobrzędową. I. Wysoczański mimo wszystko próbował, bez jakiegokolwiek powodzenia jednak, świadczyć staroprawosławną posługę biskupią w Polsce. „Wyświęcił” nawet w rycie staroobrzędowym dwóch biskupów: Andrzeja Waclawa Ćwiklińskiego i Jakuba Jana Antoniego Malczewskiego (1936-1990).

**Słowa kluczowe:** staroprawosławie, starokatolicyzm, fałszywy biskup

**Summary:** Dubious Old Catholic bishop Ignacy Wysoczański (1901-1975) in the first decade of the second half of the twentieth century was involved in the relationships between the Moscow Belo-Krinita Archepiscopate and the Belo-Krinita Metropolis in Braila. His uncompromising desire to create "his own" Church and the unconventional methods of operation were blocked by the communist authorities. Ignacy Wysoczański nevertheless tried to establish Old-Believers Episcopal ministry in Poland. He "ordained" in the Old-Believer rite two bishops: Andrzej Waclaw Ćwikliński and Jakub Jan Antoni Malczewski (1936-1990).

**Key words:** Old-Believers, Old Catholic Church, a false bishop

### **Wstęp**

W połowie lat pięćdziesiątych XX wieku sytuacja wyznaniowa w państwach obozu socjalistycznego była skomplikowana. Kościoły i związki wyznaniowe, ideologicznie skazane na eliminację, były kontrolowane i sterowane przez komunistyczne władze, głównie za pomocą specjalnie do tego celu powołanych urzędów administracyjnych ściśle współpracujących z tajnymi służbami, mającymi swoich agentów w sferach zarządzających

tychże Kościołów i związków wyznaniowych. W obrębie Cerkwi białokrynickiej, notabene przedzielonej pilnie strzeżoną granicą między ZSRR a Rumunią, prowadzącą własną, nie do końca akceptowaną przez Kreml politykę, panowało napięcie między Moskwą a Braiłą, wynikało także z – będącej owocem ogólnej sytuacji wyznaniowej i społecznej – nieufności między ludźmi. Napięcie to datuje się od pierwszego kroku ku usamodzielnieniu się Moskwy, czyli powołania w 1863 roku Archidiecezji Moskiewskiej. Próby powołania metropolii, a więc de facto autokefalizacja, miały miejsce w latach 1906, 1907, 1915, 1922 i 1955. Ta ostatnia oparta była nawet o zgodę Rady do Spraw Kultów Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR, lecz w ostatniej chwili zgoda ta została cofnięta. Nic też dziwnego, że w Moskwie panowało rozgoryczenie, a w Braile *Schadenfreude*, ale również atmosfera pretensji do Moskwy. Metropolia Białokrynicka wciąż chciała grać pierwsze skrzypce, mimo, że liczba parafii i wiernych jej podległych była znacznie mniejsza niż Archiepiskopii Moskiewskiej<sup>1</sup>.

W takiej sytuacji na arenę wkroczył polski awanturnik religijny, z pochodzenia Bojko, Ignacy Wysoczański (1901-1975). W swym dotychczasowym przebogatym życiorysie eklezjalnym miał na swoim koncie naukę w seminarium unickim we Lwowie (1924-1930), nie zakończoną jednak święceniami kapłańskimi, które przyjął dopiero z rąk biskupa starokatolickiego Władysława Marcina Farena w 1931 roku. Suspendowany przez tegoż za oszustwa dał się po raz drugi wyświęcić przez bp. Józefa Zielonkę z USA w 1932 roku.

Za nielegalne świadczenie posług duchownych na Wołyniu w latach 1932-1935, tudzież oszustwa majątkowe, został prawomocnie skazany na 3 lata więzienia. W czasie II wojny światowej przebywał w polskich obozach cywilnych w Iranie, Pakistanie, Egipcie, Tanzanii, gdzie próbował świadczyć starokatolicką posługę religijną i gdzie rzekomo uzyskał sakrę biskupią z rąk... koptów. Po przyjeździe do Polski w 1948 roku przyjął sakrę biskupią *sub conditione* z rąk starokatolickiego biskupa Zygmunta Szypolda (1909-1964)<sup>2</sup>. Próbował swoich sił duszpasterskich w Kościele Starokatolickim, Kościele Polskokatolickim, a także świadczył posługę greckokatolicką, do której miał największe przywiązanie i chyba największe kompetencje. Operował w Łodzi, Toruniu, Bydgoszczy, na Opolszczyźnie i Pomorzu Środkowym, a ostatecznie na Mazurach (Pastuszewski 2016: 241-243).

Aspirował do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W istocie należał do „starokatolickiego podziemia wyznaniowego”, które rozwinęło się w PRL u schyłku lat pięćdziesiątych XX wieku i przetrwało aż do 1989 roku, *przekształcając się w wolne jurysdykcje okołokatolickie*.

Pozostawiwszy żonę wraz z trójką dzieci na Ukrainie, żył w konkubinacie, w którym miał rodzoną córkę i dwoje przysposobionych, nielegalnie zresztą, synów. Był niecenionym z uwagi na skłonności do konfabulacji i wykorzystywania swojej pozycji do celów prywatnych, agentem UBP i SB o pseudonimie „Piotr” i „Piotr”.

Szukając oparcia eklezjalnego, w 1955 roku usiłował przystąpić do białokrynickiego staroprawosławia.

---

<sup>1</sup> Ostatecznie Metropolia Moskiewska powstała w 1988 roku.

<sup>2</sup> Po udzieleniu sakry bp Z. Szypold zaczął używać tytułu arcybiskupa.

### **Mariaż ze staroprawosławiem**

Prawdopodobnie w Szczecinie, 29 maja 1955 roku, ks. I. Wysoczański spotkał się z przejeżdżającym przez Polskę do Niemiec staroprawosławnym (białokrynickim) biskupem kiszyniowskim oraz tymczasowo odeskim i izmailskim, a zarazem zastępcą metropolity moskiewskiego, Iosifem (Iwan Michajłowicz Morżakow; 1885-1970). Towarzyszyli mu księża: protojerej Piotr Aleksandrowicz Sielin (1892-1967)<sup>3</sup> i protojerej Jewgraf Iwanowicz Karpow (ur. 1891)<sup>4</sup>. Nie bardzo licząc się z realiami, ustalono podczas tego spotkania, że I. Wysoczański wyjedzie na kilka dni do ZSRR na praktykę kościelną, a potem powróci z trzema księżmi i jednym nowicjuszem zakonnym, aby objąć diecezję staroprawosławną w Polsce, której stolicą będzie klasztor w Wojnowie<sup>5</sup>. Podniecony nową możliwością o całej tej operacji ambitny Bojko powiadomił pisemnie przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego (1899-1964) oraz prawosławnego biskupa wrocławskiego i szczecińskiego (1953-1961) Stefana (Stiepan Pietrowicz Rudyk; 1891-1969) (IPN, BU 01283/1660: 496). Rzekomo uzyskał też zlecenie abp. Z. Szypolda na unię starokatolicyzmu i staroprawosławia (Archiwum Państwowe Olsztyn, sygn. 444/4/123, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie Wydział do Spraw Wyznań: 92). Jak wynika z zaświadczenia z 15 marca 1956 roku podpisanego przez abp. Z. Szypolda owo „zlecenie” polegało na zwolnieniu I. Wysoczańskiego ze stanowiska ordynariusza diecezji pomorskiej z uwagi na wyjazd do ZSRR. Z. Szypold widać z ulgą zwolnił swego niesfornego współpracownika oraz kłamliwie w owym zaświadczeniu stwierdził, że tenże „przy ślubach zakonnych otrzymał imię Jan.” Konfabulacja ta wynikała zapewne z faktu, że I. Wysoczański uwierzył w możliwość zostania biskupem staroobrzędowym, a do tego potrzebny był stan mnisi. Dokument ów ostatecznie przypieczętował rozłam w Kościele Starokatolickim, wyprowadzając I. Wysoczańskiego poza jego obręb.

Kandydat na starowerskiego biskupa energicznie przystąpił do działania, werbując jako staroobrzędowych duchownych, którym swoim sposobem oferował *wysokie stanowiska cerkiewne*, Ukraińców z woj. koszalińskiego: Reszotkę, Juwechola i Bonadyrę. Werbowani nie ulegli jednak namowom i organizator nowego Kościoła znów pozostał sam.

Kontynuację staroprawosławnej drogi umożliwiła jednak znajomość ze starowierką popowską Katariną (Katarzyną) Worobiov (1906-1978), mieszkającą w Wólce 3 gromada Śwignajno Wielkie na Mazurach z dwoma siostrami: Natalią (ur. 3 września 1904 roku, zm. 28 października 1976 roku) oraz Pawliną (Paulina, ur. 4 marca 1910 roku)<sup>6</sup>. Siostry posiadały gospodarstwo o areale 2,5 hektarów. Znajomość została zawiązana w 1953 roku.

Katarzyna Worobiov wraz ze swoimi siostrami Natalią i Pauliną, prawdopodobnie były *kielejnicami*, czyli niezwiązanymi z żadnym klaszturem mniszkami z własnego wyboru, prowadzącymi zakonny tryb życia. Siostry Worobiov przebywały bowiem w okresie międzywojennym na Podolu, gdzie rozwijała się starowerska popowszczyzna (nieliczni popowcy mieszkali także na Wileńszczyźnie, Białostocczyźnie i w Warszawie). 10 października 1934 roku wróciły wraz z matką Awdokiją Worobiov (ur. 1 marca 1968 roku,

<sup>3</sup> Był on błagoczynnym (dziekanem) okręgu niżnonowogrodzkiego (wówczas gorkowskiego).

<sup>4</sup> Był on od 1944 roku proboszczem parafii pw. Zaśnięcia Bogarodzicy w Kijowie.

<sup>5</sup> Ustalenia te pochodzą z dokumentacji UBP, a ta opiera się głównie na donosach, zaś te z kolei na ogłoszonych tu i ówdzie konfabulacjach I. Wysoczańskiego, który był mistrzem propagandy we własnych interesach.

<sup>6</sup> Czwarta siostra Fiedosija (Teodozja) była posługaczką w szpitalu w Kętrzynie.

zm. 14 września 1954 roku) na Mazury. Zmieniły nazwisko panieńskie Wróbel na Worobiów, lecz ojciec Makar Wróbel pozostał przy spolszczonym nazwisku.

Zorientowawszy się, że wszystkie kraje spoza ZSRR według niepisanej umowy między dwoma Cerkwiami popowskimi pozostają w jurysdykcji metropolii w Braile (Rumunia), I. Wysoczański nawiązał kontakt z metropolią brailskim Prawosławnej Cerkwi Staroobrzędowej w Rumunii, Tichonem (Tit Diejewicz Kaczalkin; 1879-1968). Powiadomił też o swoim związku z nowym Kościołem swoich współpracowników, w tym zagranicznych. Była to kolejna nadzieja na rozwiązanie ich trudnej sytuacji jako wędrowników religijnych czyli kapłanów bez Kościoła (*episcopi vagantes*).

### Unia z węgierskimi mariawitami

31 stycznia 1956 roku, wyświęcony na kapłana 19 stycznia 1939 roku w Płocku przez bp. R. M. J. Próchniewskiego, a 11 listopada 1945 roku na biskupa, zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego na Węgrzech (The Hungarian Old Catholic Church), biskup Julius Maria Thomas Otto Czernohorsky – Thomas Fehérváry (1917-1984)<sup>7</sup>, zaproponował (Muzeum Warmii i Mazur, DH-3784 OMO) ks. I. Wysoczańskiemu unię kościelną ze *Staroobrzędowym Wschodnim Kościołem w Polsce*, bo tak po spotkaniu w Szczecinie ks. I. Wysoczański nazywał swoją, niezarejestrowaną i kanonicznie nie istniejącą, misję staroprawosławną (miał nawet odpowiednią pieczętę). Prawdopodobnie z inicjatywą tej unii wystąpił sam I. Wysoczański. Pośrednikiem został, wysłany do Budapesztu ks. (Andrzej) Wacław Wojciech Ćwikliński<sup>8</sup>. Według zasad proponowanej unii biskup I. Wysoczański miał zostać zwierzchnikiem nowej Eklezji w randze arcybiskupa. Fakt, że Węgier dowiedział się o próbach I. Wysoczańskiego wejścia w krąg staroprawosławia, świadczy o istniejących, nieformalnych międzynarodowych więziach kleru starokatolickiego, mariawickiego i narodowego, usiłującego znaleźć dla siebie miejsce w krajach bloku socjalistycznego.

Kto wie, czy właśnie ta propozycja nie zmobilizowała *episcopusa vagantusa*, wciąż szukającego dla siebie miejsca w życiu kościelnym, ale też w świecie, do wyjazdu 10 lipca 1956 roku do ZSRR (Ukraina) na dwuletni pobyt czasowy na podstawie dowodu osobistego wystawionego przez Powiatową Komendę MO w Kołobrzegu. Zapraszającym był Wasyl Iwanowicz Komarnickij z Komarnik. Drugim impulsem był list od żony z Łucka, Olgi (IPN

---

<sup>7</sup> Thomas Fehérváry, czyli Juliusz Maria Thomas Otton Czernohorsky, mający polskie pochodzenie, urodził się 27 listopada 1917 r. w Arad (obecna Rumunia), a zmarł 17 października 1983 roku w Montrealu (Kanada), święcenia kapłańskie (1939 rok w Płocku) i biskupie (1945 rok w Płocku) otrzymał z rąk biskupa *Starokatolickiego Kościoła Mariawitów*, Romana Jakuba Marię Próchniewskiego (1872-1954), Biskupa Naczelnego SKM w latach 1945-1954. Od 1945 do 1948 roku bp T. Fehérváry był ordynariuszem prowincji węgierskiej *Starokatolickiego Kościoła Mariawitów*, zarejestrowanego jako *Kościół Starokatolicki na Węgrzech*, lecz zdelegalizowanego 27 grudnia 1948 roku. Po ucieczce w 1964 roku na Zachód (wyjechał wraz z matką) nadal krzewił mariawityzm, wyświęcając między innymi 27 grudnia 1964 roku w Tours (Francja) na biskupa francuskiego księdza Gerarda Grateau. Tenże z kolei 4 października 1964 roku w Paryżu udzielił święceń kapłańskich ks. André Marii Arséne Jean la Bec, którego następnie 21 listopada tegoż roku konsekrował na biskupa. Sakrę tę poprawił *sub conditione* 1 listopada 1993 roku bp Stanisław Maria Tymoteusz Kowalski (1931-1997), powołując w 1993 roku Prowincję Francuską SKM, zachowującą autonomię, ale w jedności eklezjalnej z Płockiem.

<sup>8</sup> Wacław Wojciech Ćwikliński urodził się 23 września 1937 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Po uzyskaniu sakry z rąk bp. I. Wysoczańskiego przyjął *imię biskupie* Andrzej.

BU 01283/1660/K, cz. II/K: 525). Głównie dzięki temu zaproszeniu I. Wysoczański otrzymał paszport mimo zastrzeżeń ze strony UBP. Odwiedził Komarniki, w tym ojca Jana i brata Piotra. Pojechał do Kijowa, gdzie mieszkała jego matka chrzestna Amalia Jurowna Szostakowa, fałszywie przedstawiana we wniosku paszportowym jako matka<sup>9</sup>. Tam – jak zeznawał w śledztwie w 1958 roku – *otrzymał stanowisko biskupa* (IPN OI 11/41, s. 62.). Od kogo? Służba Bezpieczeństwa Ukrainy z obwodu lwowskiego nie posiada żadnych danych na ten temat (Pismo Uprawnienia służby bezpieczeństwa Ukrainy u Lwowskiej obłasti do autora z dnia 8 października 2012 roku).

Niemniej I. Wysoczański usiłował w Kijowie pełnić posługę duchowną, gdyż po uzyskaniu pozwolenia od lokalnego Pełnomocnika Rady do Spraw Religii (ros. *upolnomoczennyj*), odprawiał nabożeństwa u miejscowych katolików. Prawdopodobnie byli to rzymscy katolicy pochodzenia polskiego, a I. Wysoczański podszywał się pod księdza rzymskokatolickiego. Być może nawet udawał biskupa (List protorejera: 87).

Czy skontaktował się z, pozostałą na Ukrainie pierwszą żoną i z dziećmi z pierwszego małżeństwa – trudno powiedzieć. Oficjalnie, choć chyba bez takiego faktycznego zamiaru (IPN BU, Kartoteka paszportowa byłego MSW, sygn. Pz-26.), chciał na stałe pozostać w ZSRR (IPN BU, sygn. Z KOI byłego Biura „C”, karta E-16), w wyniku czego 18 sierpnia 1956 roku otrzymał w konsulacie PRL w Kijowie paszport konsularny na pobyt w ZSRR, co zapewne ułatwiło mu, po przyjeździe do Polski, wyjazd do Rumunii w styczniu 1957 roku wraz z niejakim księdzem Antonim Jandą (IPN, Bi 132/36/8: 43.) (Władze paszportowe znały prawdziwe zamiary figuranta, bowiem 25 lutego 1957 roku, choć zawieszono sprawę obiektową, to jednak polecono pozostawić kartę E14, gdyż „wymieniony ma powrócić”) w celu bliższych kontaktów z Metropolią Białokrynicką w Braile. Biskup-wędrownik miał tak silne poczucie swej kościelnej misji staroprawosławnej, wiążąc ją nawet z państwową, że usiłował od ambasady PRL w Bukareszcie wyłudzić środki finansowe na swoją działalność. Poprosił o zapomogę, argumentując, że „podróż jego ma charakter służbowy. Ambasada po porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zapomogi odmówiła” (Bielawny 2007: 85).

### **Przystąpienie do staroprawosławia**

Metropolita Tichon, uległszy demagogii I. Wysoczańskiego i mając na względzie rozwój Cerkwi, którą zarządzał, a kanonicznie przypisywano jej teren poza granicami ZSRR, przyjął przybysza do Cerkwi Staroobrzędowej poprzez przebierzmowanie (ros. *piერიmazanije*), czyli II stopniem nawrócenia (ros. *wtoroj czyn isprawy*). 18 marca 1957 roku podniósł przybysza w obrzędzie nałożenia rąk (ros. *rukopolożenije*) do rangi protorejera<sup>10</sup>. Mianował go wówczas, zapewne na usilne naleganie I. Wysoczańskiego, bo tytuł ten jest wyraźnie dopisany do zaświadczenia, stróżem (ros. *miestobljustitiel*) katedry biskupa warszawsko-olsztyńskiego i całej Polski (Biblioteka Warmii i Mazur, sygn. II/23434, dedykacja metropolity Tichona na *Apostole*.) I. Wysoczańskiemu wręczono *antimis*.

<sup>9</sup> W kwestionariuszu paszportowym, w rubryce *majątek, nieruchomości*, I. Wysoczański chwalił się domami w Komarnikach i Kijowie.

<sup>10</sup> Metropolita nieprawidłowo nazwał ten obrzęd *rukopolożeniem*, co tożsame jest z *chirotonią*, podczas gdy była to tylko *chiroteżja*, czyli położenie rąk (nie jest to włożenie rąk czyli chirotonia), połączone z przekazaniem łaski Bożej.

Na antymisie, podpisanym i opieczętowanym przez metropolitę Tichona, zgodnie z tradycją umieszczono napis określający okoliczności sporządzenia tego obrusu liturgicznego z wszytymi relikwiami (na przykład: *Za panowania cara...*). W tym przypadku napis jest szalenie rozbudowany i w niektórych sekwencjach wręcz anachroniczny. Brzmi: „Ten antimis został poświęcony w celu sprawowania służb polowych (ros. *pochodnych* – przyp. S.P.) w ludowej republice demokratycznej przy władzy prezydenta Włodzimierza (ros. Władimir – przyp. S.P.; I sekretarz KC PZPR miał na imię Władysław) Gomułki, przy staroobrzędowym metropolicie Tichonie białokrynickim i brailskim i przy biskupie Ignacym Wysoczańskim całej Polski w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w 1957 roku.” Wszystko wskazuje na to, że napis ten został wykonany później przez samego I. Wysoczańskiego lub jego pomocnika. Mógł go też sporządzić jakiś urzędnik w Braile pod dyktando polskiego protojereja. Świadczy o tym chociażby tusz (atrament) innej barwy niż podpis metropolity. Cała ta operacja została dokonana po to, aby użyć sformułowania „biskop Ignatij Wysoczanskij”, co miało pomóc temuż w pracy poza granicami Rumunii. Być może nawet metropolita Tichon zgodził się na tego typu propagandowy fałsz.

Niemniej metropolita Tichon w późniejszej korespondencji odżegnał się od tego stanowczo, twierdząc: „Być może ojciec Ignacy dąży do biskupich zaszczytów, a może on już sprawuje urząd biskupa? Za jego wprowadzenie na urząd biskupi przyjdzie zdać przed Bogiem sprawę: kto udzielił mu sakry lub kto go włączył do Cerkwi w stanie biskupim?” (List metropolity Tichona: 90). Mógł to na przykład uczynić jakiś inny biskup bez wiedzy metropolity, na przykład biskup tulczyński Ieronim, ale taka sakra nie byłaby ważna z braku prawomocnego zlecenia kościelnego. Tak więc metropolita Tichon, nie znając dobrze prawa kanonicznego, co zresztą zarzucał mu arcybiskup moskiewski Fławian, traktował I. Wysoczańskiego jako pełniącego obowiązki biskupa.

I. Wysoczański nie znał staroobrzędowej liturgii, do czego później przyznał się jego brailski promotor: „A wied’ on jeszcze nie znajet i riadowego wozgłasa.” (Ibidem.: 90) Metropolita zamierzał go w późniejszym czasie wezwać do Rumunii i nauczyć liturgii, co zresztą w 1959 roku próbował uczynić, lecz władze polskie nie wydały I. Wysoczańskiemu paszportu.

Metropolita Tichon tak później tłumaczył się ze swego czynu: „On przedstawił dokumenty kapłańskie i słownie zaświadczył, że jest kapłanem a jego dziadek też był kapłanem, który ochrzcił go przez trzykrotne zanurzenie, tak więc zgodnie z tymi oświadczeniami my przyjęliśmy go jako kapłana przez przebierzmowanie” (ros. *wtorem czynom pod miropomazanije*) (Ibidem.: 90).

Nowomianowany protojerej zawiądnął starym metropolitą (78 lat). Wymógł na nim skierowanie do cerkwi pw. Zaśnięcia Bogarodzicy w Wojnowie, która w istocie była molenną bezpopowską. Z braku ołtarza nie była ona cerkwią. I. Wysoczańskiemu było to stanowczo za mało, gdyż wymógł też napisanie następnego dnia, czyli 20 marca pełnomocnictwa jako stróżowi biskupstwa (ros. *miestobljustietiel*), „na teren Łotwy, Litwy i Polski i całej Pribałtii”<sup>11</sup>. „Wy jawlajieties juridiczeskom licom i priedstawitielom mitropolii” – pisał Tichon, zaznaczając jednak, aby godne osoby, które zostaną wskazane przez parafie, kierować do najbliższego biskupstwa w celu ich wyświęcenia (ros. *posylajtie*

---

<sup>11</sup> Pełnomocnictwo z 19 marca 1957 roku.

*dostojnych lic k bliższem jepiskopu dla postawlenija*). A więc *pełniący obowiązki biskupa* nie był jednak według Tichona biskupem, gdyż nie mógł samodzielnie chirotonizować.

I. Wysoczański kuł żelazo póki gorące i następnego dnia podyktował po polsku *Dekret*, w którym daje się mu „pełnomocnictwo we wszystkich czynnościach dotyczących Biskupa. Jego jurysdykcja jest bez ograniczenia w prawach kanonicznych i juredycznych. Jego stanowisko z pełnomocnictwa Soboru obejmuje Zachodniej Europy, Ameryki, Kanady, Lotwy i Polski” (stylistyka oryginalna)” (Muzeum Warmii i Mazur, DH-5785 OMO). Metropolita, nie znający języka polskiego podpisał ten *Dekret* „Jacinką”, choć być może załatwione to zostało korespondencyjnie w późniejszym czasie, o czym świadczy złożenie arkusza A-4 na cztery części, a także zaskakująco wysoka liczba dziennika 146, podczas gdy zaświadczenie z 18 marca miało numer 126.

Na oryginale tego pisma, znajdującego się w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie widać ślady manipulacji przy dacie dziennej, a także późniejsze doklejenie słowa „biskup” przed nazwiskiem Ignacy Wysoczański. Prawdopodobnie pod tą doklejką jest słowo bi-skup, pisane z myślnikiem. Aby nie było wątpliwości, że jednak o biskupa tu chodzi, wagabunda przykleił do *Dekretu* swoją fotografię. Nosi on na niej wąsy i brodę, a na piersi ma krzyż staroprawosławny i panagiję z plastiku, co niezgodne jest z prawosławnymi zasadami, gdyż biskup nosi jedynie panagiję.

Największe fałszerstwo dokonane jednak zostało w formie dokumentu zatytułowanego *Nastojaszczaja gramota jepiskopskaja chirotonisan*. Dokument ten nosi datę 19 marca 1957 roku (marzec określany jest nieoczekiwanie liczbą rzymską III, czego w Braille raczej nie czyniono), a liczba dziennika jest aż 189. Dokument ma już „jednoznacznie dowodzić” chirotonii I. Wysoczańskiego na Biskupa Warszawsko-Olsztyńskiego i Całej Polski, co miało nastąpić właśnie 19 marca 1957 roku w brailskiej katedrze. O tym, że jest to fałszyfikat, świadczy nie tylko liczba dziennika i zapis daty dziennej, ale także całkiem inna czcionka maszyny do pisania i inna stylistyka pisma. Wprawdzie autor pisma podszywa się pod stylistykę *Gramoty* z 18 marca 1957 roku (nr dzienny 126), to jednak popełnia absurdalny błąd. W tamtym dokumencie napisano „swiaszczennno ieriejaja”, czyli „wyświęconego kapłana”, a w tym „swiaszczennogo protoieriejaja” czyli „świętego protojereja”. O słabej znajomości języka rosyjskiego świadczy też sam tytuł zaświadczenia. Słowo „chirotonisan” w żaden sposób nie składa się z trzema poprzedzającymi go słowami (List Romana Aleksiejewicza Majorowa do autora z dnia 1 czerwca 2016 roku). Podpis Tichona różni się od oryginału wygiętym do góry daszkiem nad rosyjską literą T (metropolita zawsze stosował prosty daszek) oraz połączeniem liter „i” z „ch”, czego w większości podpisów metropolity nie było. O fałszerstwie świadczy też tytuł podpisującego: „Mitropolit Tichon Bielokrynickij i Braiłowski i Wsieju Staroobriadczeskoj Cerkwi”, podczas gdy Tichon w rzeczywistości podpisywał się jako „Mitropolit Bielokrynickoj Ijerarchii Braiłowskoj Metropolii”, bądź, co drażniło arcybiskupa moskiewskiego Flawiana, jako „Archijepiskop Bielokrynickij (Braiłowski) i wsiech driewleprawosławnych christian mitropolit.”

I. Wysoczański *świecił* tym dokumentem w Kijowie podczas interwencyjnej wizyty w grudniu 1957 roku (List protojereja: 92). Tadeusz Nasierowski potraktował wspomniane pismo jako *Akt unii pomiędzy Kościołem starokatolickim a Cerkwią staroobrzędowną*, także z uwagi na przybitą tam pieczęć I. Wysoczańskiego jako biskupa staroobrzędownego z napisem

*Episcopus Ritu Orthodox Ecclesiae*. Zagadką jest pieczęć metropolity, głównie jej układ; taki sam jak pieczęci z dokumentu właściwego. Wystąpiły nawet te same zamazania. Zachowany dokument podzielony jest poziomo na dwie części, ta z pieczęcią stanowi część osobną. Widoczne są też ślady manipulacji piórkem do tuszu przy pieczęci nagłówkowej. Czyżby zestawiono dwa dokumenty – oryginalny i sfałszowany? Trudno jednoznacznie orzec, gdyż dokument ten znany jest tylko z publikacji w artykule T. Nasierowskiego (Nasierowski 2005: 63).

### **Między starokatolicyzmem a staroprawosławiem**

I. Wysoczański, dysponując paszportem konsularnym, jadąc w styczniu 1957 roku do Rumunii, zatrzymał się na Węgrzech w celu wzmocnienia kontaktów z Kościołem Starokatolickim na Węgrzech. W Budapeszcie – jak napisał w *Liście Pasterskim o sukcesji apostołskiej i jedności Kościoła* – został 31 stycznia 1957 roku intronizowany na metropolitę Staroobrzędowego Wschodniego Kościoła w Polsce przez bp. J.M.O. Czernohorskyego-T. Fehérvary, który w ten sposób przypieczętował, wcześniej ogłoszoną unię. Ks. I. Wysoczański fakt pobytu na Węgrzech zatajał w późniejszych wnioskach paszportowych. W ogóle informacje w nich są wybiórczo różne, jak na przykład podane 27 marca 1961 roku nazwisko matki Anna Szostak (Szystakowa, ur. 1883); mieszkającej w Kijowie, choć w rzeczywistości była to matka chrzestna i na imię miała Amalia. We wniosku paszportowym z 24 maja 1965 matka księdza nieoczekiwanie nazywa się Amalią Sztuczka (IPN Bi 454.2378: 56, 58.). O co tu chodzi, trudno powiedzieć. Co to za *sztuczka*? Być może jest to tylko zwykła pomyłka spowodowana niesprawnością umysłową wnioskodawcy.

Wypełniając wniosek przypomniał sobie imię, a nazwisko skomponował z zapamiętanych zgłosek. Takie „gry słowne” na poczekaniu były „normalną” praktyką I. Wysoczańskiego.

Po powrocie z zagranicy 2 kwietnia 1957 roku I. Wysoczański zamieszkał w domu siostr Worobiew we wsi Wólka 3 gromada Śwignajno Wielkie powiat Mrągowo. Katierina Makarowona Worobiew była tam właścicielką 2,5 - hektarowego gospodarstwa wraz z siostrą Natalią Makarowną i Pawliną Makarowną. Czwarta siostra Fiedosija Makarowna, pracując w szpitalu w Kętrzynie jako posługaczka, nie utrzymywała bliższego kontaktu z siostrami.

Siostry te pochodziły z osiadłej na Mazurach starowierskiej rodziny Worobiew (Wróbel). W okresie międzywojennym wyjechały z matką Awdokią na Podole, gdzie przystąpiły do popowskiego sogłasija białokrynickiego. Po powrocie na Mazury ich bracia (Siergiej mieszkał w Ukcie i angażował się w życie wspólnoty bezpopowskiej w Wojnowie; Timofiej mieszkał w Ładnym Polu, a Parfion i Listarij wyemigrowali do Niemiec) zerwali z nimi stosunki jako z *heretyczkami*. Nie uczęszczały do molenny pomorskiej w Wojnowie. Utrzymywały się z uprawy i sprzedaży warzyw i owoców. Żyły bardzo skromnie. W latach sześćdziesiątych XX wieku pobudowały sobie większy drewniany dom. Były bezdzietne. Dwie z nich zostały pochowane na cmentarzu w Ukcie<sup>12</sup>, a trzecia - po przekazaniu gospodarstwa bratanicy z Ładnego Pola - została pochowana w obrządku rzymskokatolickim na cmentarzu w Rucianem-Nidzie.

---

<sup>12</sup> Obrządek pogrzebowy sprawowały te siostry, które pozostały przy życiu; List Sofiji Jakowlewny Danowskiej do autora z 20 września 2015 roku.



4 kwietnia 1957 roku I. Wysoczański otrzymał nowy dowód osobisty. Być może właśnie wtedy ks. I. Wysoczański został tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa, czyli Wydziału „C” KWMO/WUSW (IPN, Wypisy WUBy-III-55110-160/(10)12). Był to zapewne efekt agenturalnego rozpracowywania przez Samodzielną Sekcję VI WU ds. BP w Koszalinie, spowodowanego wyjazdem za granicę (*zabarwienie: wroga działalność polityczna prowadzona pod osłoną kultu religijnego*). Prawdopodobnie, wracającego do kraju księdza zastraszone, choć – znając jego tendencję do korzystania z każdej okazji – mogło również dojść do zawarcia jakiegoś *kontraktu*. Poprzednia działalność w charakterze informatora UB została bowiem przerwana w 1951 roku w wyniku dezinformacji, przekazywanych przez niesolidnego współpracownika. Zaczął działać jako TW pod pseudonimem „Piotr” (8045/A)<sup>13</sup>.

Z racji tego, że *teczka pracy* nie zachowała się, trudno powiedzieć o randze i zakresie tejże *pracy*, ale znając rozchwianą osobowość księdza, SB nie miała raczej z niego zbyt wielkiego pożytku, podobnie jak poprzednio UB. Naczelnik Wydziału III Departamentu MBP 4 maja 1951 roku w Warszawie przesłał do Naczelnika Wydziału V WUBP w Olsztynie pismo następującej treści: „Zwracam nadesłane nam don. agenta „Piotr” jako bezwartościowe z uwagi na zakłamaną treść i niepoważne źródła” (IPN, op. cit.: 405).

Trudno powiedzieć jak długo trwała ta współpraca (wypisy z protokołów brakowania akt pochodzą z 1973 i 1983 roku), w każdym razie w szczątkowych aktach olsztyńskiej MO znajduje się notatka ręczna z 1966 roku sporządzona przez mało wtajemniczonego milicjanta z Mrągowa: „Jest to ten ksiądz z bródką, co często przychodzi do komendy” (IPN, Bi 440/2, s. 430). Adnotacja ta koreluje z informacją Aleksandry Kuliszewskiej z Kosewa: „Bawił się w donosy, jeśli cokolwiek zdołał się dowiedzieć ciekawego.” (List Aleksandry Kuliszewskiej do autora z dnia 18 lutego 2013 roku). Być może była to już działalność amatorska, zwana przez tajne służby „obywatelską odpowiedzialnością”, co wcale nie znaczy, że okazjonalnie nie była wynagradzana. Funkcjonariusze SB musieli czymś się wykazać, a ponadto delator cały czas potrzebował pieniędzy i dążył do nich bez jakichkolwiek skrupułów.

### **Awantura o staroobrzędową „chirotonię”**

4 lipca 1957 roku I. Wysoczański złożył wniosek o paszport na wyjazd do ZSRR w celu spotkania się z ojcem w Komarnikach i bratem Piotrem, który mieszkał w Czernobajewce w Obwodzie Chersońskim na Ukrainie, lecz z uwagi na sprawę karną, paszportu nie otrzymał. Taka była oficjalna przyczyna odmowy, choć być może w grę wchodziły też inne przyczyny, w tym nawet odwet tajnych służb za *wodzenie ich za nos*.

Nieoczekiwanie jednak wizę i paszport otrzymał za pośrednictwem Ambasady ZSRR w Warszawie, rzekomo staraniem jego mieszkającej w Kijowie matki, a w istocie matki chrzestnej. Zachodzi przypuszczenie, że w istocie I. Wysoczański, nie przebierający dotąd w środkach do osiągnięcia celu, zaferował KGB swoje usługi w celu rozpracowania ukraińskiego podziemia wyznaniowego<sup>14</sup>. Pojawił się w stolicy Ukrainy jesienią.

<sup>13</sup> Piotr to imię brata agenta

<sup>14</sup> Zapewne zgodę tę I. Wysoczański uzyskał w zamian za przekazanie *informacji zwrotnych* o kijowskim środowisku religijnym, co było oczywiście naiwnością ze strony radzieckich służb specjalnych, gdyż – jak dotąd – wartość donosów I. Wysoczańskiego nie była wysokiej, a nawet średniej próby. Wyjątkowa umiejętność

Włożywszy na siebie mniśią mantję, udał się 27 listopada 1957 roku do proboszcza kijowskiej parafii białokrynickiej pw. Zaśnięcia Bogarodzicy ks. protojereja J. I. Karpowa. Szukał – zgodnie z zaleceniem metropolity Tichona – kontaktu a arcybiskupem moskiewskim Fławianem, a to w celu zaakceptowania jego biskupiej posługi. Kijowski proboszcz był bliskim współpracownikiem archiepiskopii. W prawosławiu urząd biskupa ważny jest dopiero wtedy, kiedy wiąże się on ze wspólnotą z innymi biskupami. Zgody jednak na wyjazd do Moskwy od władz radzieckich nie otrzymał.

Prawdopodobnie już wtedy metropolita Tichon przekazał zainteresowanemu, że przyłączenie do staroprawosławia I. Wysoczańskiego było błędem. Napisał bowiem 10 grudnia 1957 roku do ks. J. I. Karpowa: „Okazuje się, że oszukał on metropolitę i innych uczestników jego przyłączenia do naszej Świętej Cerkwi, tak więc z powodu tego oszustwa nie uznajemy go za biskupa, a tylko protojereja, także za jego nachalne domaganie się biskupstwa.” (List metropolity Tichona do protojereja: 90). Zgodnie z prawem kanonicznym urzędy kościelne przyznane poprzez oszustwo i zakupione za pieniądze są nieważne. W przypadku staroprawosławia nie mogą być także sprawowane przez osoby nie mające sukcesji staroprawosławnego chrztu poprzez zanurzenie, a I. Wysoczański twierdził, mówiąc nieprawdę, że tak właśnie został ochrzczony.

Oszustwo dokonane przez I. Wysoczańskiego polegało również na tym, że nie tylko zataił fakt, iż jest żonaty, ale że jest biskupem starokatolickim. Wiedząc, że nie można dwukrotnie przyjmować sakry, poinformował metropolitę, iż jest tylko tymczasowo pełniącym obowiązki biskupa, stąd metropolita, po przyjęciu do Cerkwi, mianował go „miejstobljusticielem katedry biskupiej warszawsko-olsztyńskiej w randze protojereja.”

Podczas drugiej wizyty 29 grudnia 1957 roku w kijowskiej parafii I. Wysoczański powiedział protojerejowi w swoim aroganckim stylu: „Co to mnie obchodzi, czy uznają mnie za biskupa czy nie uznają? To nie robi mi żadnej różnicy. Ja jestem biskupem i mam na to dwa dokumenty: pierwszy dokument, że jestem biskupem katolickim, drugi dokument, że jestem biskupem staroobrzędowym, prawidłowo przyjętym do Cerkwi przez metropolitę Tichona. Czego mi jeszcze potrzeba? Oprócz tego mam od metropolity Tichona dwa antiminy, Ewangelię i inne książki.” (List protojereja: 92).

Podczas pierwszej wizyty u kijowskiego proboszcza I. Wysoczański, po pochwaleniu się, że to władza radziecka a nie polska umożliwiła mu przyjazd oraz, że ma zarezerwowane miejsce w przedziale pierwszej klasy (ros. *miagkij wagon*<sup>15</sup>) i po wypiciu herbaty, umówił się na kolejne spotkanie za dwa dni. W tym czasie protojerej skontaktował się z prowadzącym go pełnomocnikiem do spraw religii, który przekazał mu posiadane wiadomości o I. Wysoczańskim. Prawdopodobnie źródłem ich było KGB, korzystające z wiedzy polskiej Służby Bezpieczeństwa, bowiem pełnomocnik posługiwał się epitetami zawartymi w polskich materiałach operacyjnych (IPN BU 01283/1660/, t. I i II.), takimi jak *aferzysta* (ros. *afierist*), *wędrowniczek* (ros. *projdocha*), *przewrotek* (ros. *pieriekuwyrkisz*).

---

konfabulacji *ad hoc*, połączona z równie niezaspokojoną potrzebą uznania czyniły jego donosy mało wartościowymi. Nie peszyło to wszystkich funkcjonariuszy, bowiem dla nich bardzo często nie wartość informacji tylko sam fakt ich pozyskania był ważny, jako że w systemie socjalistycznym ilość zazwyczaj przeważała nad jakością.

<sup>15</sup> Informacja o „miagikim wagonie” w obie strony w zasadzie uprawdopodobnia podejrzenie o zafundowanie przejazdu przez KGB. Żyjącego głównie z gminnego zasiłku księdza nie byłoby stać na taki luksus, nie mówiąc już o pokonaniu trudności w zdobyciu takich właśnie biletów.

SB przekazała też informację, pozyskaną swego czasu od TW „Eagle”, że w okresie międzywojennym I. Wysoczański wielokrotnie chrzczył swoje dzieci, aby pozyskać bogatych kumów (Archiwum Metropolity Moskiewskiego i Całej Rusi Rosyjskiej Prawosławnej Staroobrzędowej Cerkwi, F. 5 op. 1 d. 431: 169). Nabywszy taką wiedzę, kijowski proboszcz 29 grudnia 1957 roku już odważnie zaczął przepytawać egzotycznego gościa.

Tenże, zapytany o chrzest, czy odbył się on przez polewanie, czy przez trzykrotne pełne zanurzenie, odpowiedział – konfabulując jak zwykle na poczekaniu – że był chrzczony w cerkwi jednowierczej, a jego ojcem chrzestnym (ros. *wosprijemnik*) był ojciec biskupa Ieronima, będącego ówczesnym zastępcą metropolity Tichona. Szybko wykryto to kłamstwo, dochodząc – zapewne poprzez tajne służby – do nazwiska i wyznania matki chrzestnej Ignacego. Była nią Polka Amalia Jurowna Szestakowa (Szostakowa, ur. 1883), a więc zgodnie ze staroprawosławną regułą niewdawania się w bliższe relacje z heretykami, staroobrzędowiec nie mógł być jej chrzestnym bratem (List protojereja: 93). Ustalono też nazwisko grekokatolickiego kapłana, który chrzczył – Ulnickij.

Na zapytanie o żonę, której przecież prawosławny biskup nie może posiadać, przybysz w czarnej mantji, mającej być dowodem stanu zakonnego, odpowiedział – jak zwykle w pokrętnym stylu: „Nie mam żony, chociaż powinienem mieć, myśmy nie zawarli związku małżeńskiego, tylko zaręczyliśmy się i na tym wszystko skończyło się. Wtedy ja zostałem diakonem, gdyż ona wraz z siostrami poszła do klasztoru i po dziś dzień w nim przebywa.” (List protojereja: 88). Było to oczywiście jawne kłamstwo, bo jego żona żyła wówczas w Łucku wraz z trójką dzieci (List protojereja: 93).

Jeśli idzie o święcenia kapłańskie, to I. Wysoczański wymyślił na poczekaniu, że został wyświęcony nie przez kogo innego, tylko przez metropolitę Tichona w 1936 roku (Ibidem.: 87). Takie szafowanie różnymi datami nie zdało ostatecznie egzaminu, bowiem metropolita Tichon (Tit Diejewicz Kaczalkin; 1879-1968) został biskupem dopiero w 1941 roku. Gdy ta konfabulacja wyszła na jaw, to... I. Wysoczański zamilczał („Na eto on umolczał” (Ibidem: 87).

Udawanie skonfundowanego i bezradnego, a w rezultacie wywołanie uczucia litości u rozmówcy, było często stosowanym chwytem biskupa-wędrownika. Także wypowiedzi bez ładu i składu.

Zapytany o przyczynę konwersji na staroobrzędowstwo, odpowiedział: „Więcej nie chcę modlić się pełną dłonią z lewa na prawo, a także szczyptą. Poznałem Prawdę w Cerkwi staroobrzędowej i tylko w niej. Chcę w niej przebywać aż do śmierci, cokolwiek by się ze mną stało” (Ibidem: 87).

I. Wysoczański, nie osiągnąwszy w Kijowie oczekiwanych rezultatów, a więc uznania dla swego rzekomego biskupstwa, dokonał szokującej, choć typowej dla siebie prowokacyjnej operacji. Podszrywając się pod kijowskiego protojereja, wystosował do metropolity Tichona list z upomnieniem się *o swoje*, oczywiście rzekomo ustami protojereja. Rzecz nie wyszłaby na jaw, gdyby nieważnie chirotonizowany biskup nie pomylił się. Podpisując list nazwiskiem J. I. Karpowa, zmienił jego imię z *Jewgrafa* na *Irinarcha*. Metropolita jednak tego nie zauważył albo chciał być ponad to i z całą powagą odpowiedział listem zaskoczonemu kijowskiemu protojerejowi.

I. Wysoczański, rzekomo jako J. I. Karpow, mając świadomość, że zgodnie z prawem kanonicznym można uznać z określonych przyczyn chirotonię za nieważną, zapytał z

wyrzutem, dlaczego nawróconego biskupa starokatolickiego nie przyjęto do Cerkwi w randze, której posiadał (ros. *suszczij san*), czyli biskupa, tylko w niższym, czyli kapłana drugiego stopnia (protorej). Gdyby do konwersji na poziomie biskupa doszło, to byłaby ona trudniejsza do unieważnienia, jako że przyjęta została na poziomie całej Cerkwi, a nie tylko metropolity czy soboru biskupów.

W liście tym I. Wysoczański ustami J. I. Karpowa wręcz pouczał metropolitę, aby przyjął on tegoż biskupa w jego dotychczasowej godności: „Tę sprawę trzeba możliwie jak najszybciej naprawić” (List metropolity Tichona: 90).

Metropolita w swojej odpowiedzi potwierdził przede wszystkim uznanie dokonanej przez siebie chirotonii za nieważną z powodu wprowadzenia w błąd udzielających sakry. Gęsto tłumacząc się z postawionego zarzutu, jakim było niewłaściwe przyjęcie I. Wysoczańskiego do Cerkwi, a – według słów I. Wysoczańskiego podszywającego się pod J. I. Karpowa nie powinno nastąpić w *suszczym stanie*, czyli jako biskupa – stwierdził, że nie mógł inaczej uczynić, gdyż konwertyta przedstawił tylko dokumenty o świeceniach kapłańskich i o tym, że władze państwowe PRL zgodziły się na okresowe zarządzanie przez niego diecezją, co nie znaczy, że był on biskupem. Metropolita przyznał, iż I. Wysoczański wmówił mu, że jego dziadek, który rzekomo był księdzem ochrzcił go przez trzykrotne zanurzenie (ros. *w troi pogruženija*) i dlatego do przyjęcia wystarczyło bierzmowanie (ros. *miropomazanije*). Potem metropolita, po radzie ze współpracownikami uczynił zeń protoreję poprzez obrzęd nałożenia rąk (ros. *rukopoloženije*). Metropolita początkowo wyparł się, choć nie wprost dokonania chirotonii: „Jak można takiemu bez nauki powierzyć sprawowanie Bożej Liturgii? On nie jest przygotowany i dlatego będzie to nie Boża Liturgia, tylko oszukiwanie Boga?” – zapytał retorycznie i zaraz zrobił swemu korespondentowi wyrzut, dlaczego protoreję dopuścił w Kijowie, aby I. Wysoczański sprawował Liturgię jako biskup, bowiem I. Wysoczański w swojej „falszywce” nie omieszkał się i tym pochwalić. Ks. J. I. Karpow, wyjaśniając metropolicie całą tę machinację, stwierdził, że takiej posługi w Kijowie wcale nie było. Poprosił metropolitę, aby porównał charakter pisma w tymże liście (List protorejera Jewgrafa Iwanowicza Karpowa do metropolity Tichona; „Wo Wriemia Ono” 2015, nr 7: 91-94) z charakterem pisma w liście rzekomo podpisanym przez protoreję.

Nawet gdyby chirotonia I. Wysoczańskiego miała miejsce, to byłaby warunkowa, co czasem stosowano w Kościele pierwszych wieków. Według 36 reguły apostołskiej w ciągu trzech miesięcy trzeba było nauczyć się posługi i objąć diecezję. W przeciwnym przypadku z mocy prawa kanonicznego taki kapłan był suspendowany. I. Wysoczański, podobnie jak żydowskiego pochodzenia biskup Michaił (Pawieł Wasiljewicz Siemienow; 1874-1916), nie dopełnił tego warunku.

Awantura z I. Wysoczańskim i o I. Wysoczańskiego wzmogła napięcia między obydwojema bratnimi, choć autonomicznymi Cerkwiami, o różnej jednak randze, gdyż mimo wielu starań nie udało się doprowadzić do pełnej autokefalizacji arcybiskupstwa moskiewskiego<sup>16</sup>. Arcybiskup Flawian, bazując na starochrześcijańskiej zasadzie jedności kolegium apostołskiego, poczuł się pominięty i urażony, głównie jako urząd. W liście z 10

---

<sup>16</sup> Starania o utworzenie metropolii w Moskwie miały miejsce w latach 1906, 1907, 1915, 1922 i 1955. Uzyskano nawet zgodę Rady do Spraw Kultów Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR, lecz w ostatniej chwili zgoda ta została cofnięta.

maja 1957 roku do biskupa kiszyniowskiego Iosifa (Iwan Michajłowicz Morżakow) poskarżył się na postępowanie metropolity Tichona, który dokonał tak ważnego aktu jak przyłączenie biskupa do Cerkwi bez konsultacji z innymi biskupami, a choćby z powiadomieniem ich. Stwierdził, że dowiedział się o niej dopiero z listu I. Wysoczańskiego z 22 kwietnia 1957 roku, w którym tenże informował arcybiskupa o swojej przynależności do Cerkwi białokrynickiej w randze Biskupa Warszawskiego, Olsztyńskiego i Całej Polski i o tym, że jestznaczony na Polskę, Bułgarię, Węgry, USA i Kanadę (Wiktor Wiaczesławowicz Boczenkow 2015b: 25).

W liście tym „pokorny Ignacy Wysoczański, biskup staroobrzędowy warszawski, olsztyński i całej Polski” wyrzucał moskiewskiemu arcybiskupowi, że ten nie przybył na jego obrzędy *rukopoloženija* i *chierotonii* do Braiły, a przecież „my zgodziliśmy się pokryć wszystkie koszty” dla całej delegacji (List Ignacego Wysoczańskiego: 85).

Taka arogancja przekraczała już wszelkie granice.

„W 1957 roku arcybiskup Fławian orzekł, że włączenie Ignacego Wysoczańskiego do staroobrzędowstwa w stanie biskupa jest osobistą sprawą metropolity Tichona i Archiepiskopia Moskiewska uznaje to przyłączenie za niezgodne z kanonami cerkiewnymi i w związku z tym nie podejmuje wspólnoty z tak zwanym biskupem Ioannem. Z uwagi na kontynuowanie przez Ignacego Wysoczańskiego działalności na gruncie staroobrzędowym<sup>17</sup>, Świątobliwy Sobór, który miał miejsce w październiku 1961 roku na Cmentarzu Rogożskim w Moskwie podjął następującą rezolucję:

„Posiadłszy wiedzę o Ignacym Wysoczańskim, przedstawiającym siebie jako „biskup staroprawosławny”, omalże nie całego staroobrzędowstwa, działającym w Polsce pod imieniem „metropolity Ioanna”<sup>18</sup>, Świątobliwy Sobór postanowił: podać do wiadomości Rady do Spraw Kultów Religijnych przy Radzie Ministrów ZSRR i staroobrzędowców zagranicą, że Moskiewskie Archiepiskopia Staroobrzędowa i całe staroobrzędowstwo w granicach ZSRR negują traktowanie Wysoczańskiego jako biskupa staroobrzędowego, gdyż nie mającego nic wspólnego z Cerkwią Staroobrzędową” (Boczenkow 2015b: 86)

Niemniej napięcie między Cerkwią moskiewską a białokrynicką pozostało przez długi czas, choćby dlatego, że z braku bezpośredniego kontaktu, który ograniczał się w zasadzie do korespondencji pocztowej, wielu spraw nie można było bezpośrednio wyjaśnić. Z powodu owego napięcia „w latach sześćdziesiątych korespondencja wprawdzie miała miejsce, jednak nie dotyczyła ważnych spraw cerkiewnych, tylko miała charakter zwyczajowych pozdrowień z okazji świąt chrześcijańskich” (Ibidem., s. 64). Między innymi, „przyłączenie od starokatolików i podniesienie bez należytego badania do rangi biskupiej Ignacego Wysoczańskiego” (Wiktor Wiaczesławowicz Boczenkow 2015a: 36) zaciążyło na wzajemnych stosunkach między obu bratnimi Cerkwiami.

Uparty metropolita Tichon nie chciał bowiem zrezygnować z rozszerzenia swojej Cerkwi na obszar pozarumuński za pośrednictwem I. Wysoczańskiego. Traktując go jako zastępcę biskupa (ros. *miestoblujstiteľ jepiskopii w Polsce*), chciał go przyuczyć do staroprawosławnej liturgii, co zresztą anonsował już w korespondencji z ks. J. I. Karpowem.

---

<sup>17</sup> Prawdopodobnie wiadomości od polskiej SB docierały do archiepiskopii za pośrednictwem KGB, a ten posługiwał się pełnomocnikiem Rady do Spraw Kultu Religijnego.

<sup>18</sup> Sobór w polemicznym ferworze błędnie przypisał I. Wysoczańskiemu fakt podpisywania się tytułem „metropolity”, podczas gdy on ograniczał swój tytuł do „arcybiskupa”.

Być może, zorientowawszy się w swoim błędzie, chciał go przechrzczyć, a potem mimo wszystko chirotonizować. 30 sierpnia 1959 roku wezwał go na egzamin liturgiczny do Braiły, tytułując go „Drogim Biskupem Ioannem-Ignacym” (IPN, Bi, 454.2378, Akta paszportowe Ignacego Wysoczańskiego: 17), co mogło być chwytem retorycznym wobec władz paszportowych albo zostało przez I. Wysoczańskiego wymuszone na tłumaczu, gdyż zachowało się tylko tłumaczenie owego zaproszenia. Według tego przekładu metropolita informował, że władze PRL nie udzieliły zgody na sprawowanie przez I. Wysoczańskiego urzędu biskupa (metropolita pomylił Urząd do Spraw Wyznań z Ministerstwem Kultury), ale wyrażał nadzieję, że mimo wszystko paszport zostanie wydany. Napisał: „Zapodaliśmy Was do Soboru Biskupów w Moskwie.” (Ibidem: 17) Władze PRL z uwagi na karalność wnioskującego nie udzieliły zgody na wyjazd, tak że ostatecznie I. Wysoczański według Metropolii Białokrynickiej pozostał „niedokończonym biskupem” , czyli biskupem mianowanym, ale bez ważnej sakry (narieczonnyj jepiskop), a według Archiepiskopii Moskiewskiej biskupem nie był.

Prawdopodobnie niezbyt wykształcony w prawie kanonicznym stary (78 lat), zmęczony, metropolita, co zresztą potwierdziła historia, skorzystał z okazji, aby powierzyć komuś opiekę nad wiernymi poza granicami Rumunii, które zresztą trudno było przekroczyć. „Po prostu nawinął się człowiek z Polski, gotów świadczyć posługę biskupią.” (List Wiktora Wiaczesławowicza Boczenkowa do autora z dnia 30 maja 2016 roku). Po latach o I. Wysoczańskim w Braile zapomniano i nikt nie modli się o spokój jego duszy (Ibidem), co świadczy również o tym, że nigdy biskupem staroprawosławnym nie był.

#### **Źródła:**

- Archiwum Metropolity Moskiewskiego i Całej Rusi Rosyjskiej Prawosławnej Staroobrzędowej Cerkwi, F. 5 op. 1 d. 431
- Archiwum Państwowe Olsztyn, sygn. 444/4/123 // Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie Wydział do Spraw Wyznań
- Biblioteka Warmii i Mazur, sygn. II/23434 // dedykacja metropolity Tichona na *Apostole*  
IPN Bi 454.2378
- IPN BU 01283/1660/, t. I i II
- IPN BU 01283/1660/K, cz. II/K
- IPN BU, Kartoteka paszportowa byłego MSW, sygn. Pz-26.
- IPN BU, sygn. Z KOI byłego Biura „C”, karta E-16.
- IPN OI 11/41
- IPN, Bi 132/36/8
- IPN, Bi 440/2
- IPN, Bi, 454.2378 // Akta paszportowe Ignacego Wysoczańskiego
- IPN, BU 01283/1660
- IPN, Wypisy WUBy-III-55110-160/(10)12.
- List Aleksandry Kuliszewskiej do autora z dnia 18 lutego 2013 roku
- List Ignacego Wysoczańskiego do arcybiskupa Flawiana z dnia 22 kwietnia 1957 roku // „Wo Wriemia Ono” 2015, nr 7
- List metropolity Tichona do protoijerija Jewgrafa Iwanowicza Karpowa z dnia 10 grudnia 1957 roku // „Wo Wriemia Ono” 2015, nr 7

List Romana Aleksiejewicza Majorowa do autora z dnia 1 czerwca 2016 roku  
List Wiktora Wiaczesławowicza Boczenkowa do autora z dnia 30 maja 2016 roku  
Muzeum Warmii i Mazur // DH-3784 OMO  
Muzeum Warmii i Mazur // DH-5785 OMO  
Pismo Uprawnienia służbi biezpieki Ukraini u Lwiwskij oblasti do autora z dnia 8 października 2012 roku

**Literatura:**

Bielawny K., 2007, *Proces sądowy ks. biskupa Ignacego Wysoczańskiego w 1958 roku*, „Studia Elckie”, nr 9.  
Boczenkow W., 2015a, *Jepiskopy Russkoj Prawosławnoy staroobriadczeskoj Cerkwi (1940-e-I. pol. 1980-x gg.)*, „Wo Wriemia Ono”, nr 7.  
Boczenkow W., 2015b, *W poiskach obszczego jazyka*, „Wo Wriemia Ono”, nr 7  
Nasierowski 2005, *Świat rosyjskiej duchowości. Kościoły i ruchy dysydenckie a Cerkiew panująca*, Warszawa.  
Pastuszewski S., 2016, „*Kuria biskupia*” w Bydgoszczy i Żołądowie, „Kronika Bydgoska” 2016, t. XXXVII, s. 241-264.